Marian Kargol

„Obywatelom, niezależnie od ich sytuacji materialnej, władze publiczne zapewniają równy dostęp do świadczeń opieki zdrowotnej finansowanej ze środków publicznych”[1].

Obecnie działający system służby zdrowia – już od początku naszej tzw. nowej ustrojowej transformacji – jest coraz bardziej niewydolny, a ostatnio wręcz tragiczny. Nic dziwnego, że coraz częściej słyszy się o nim opinię, że: „Polska to chory kraj”. To określenie uzasadnia wiele negatywnych zjawisk, które mają miejsce w obsłudze pacjentów. W tym miejscu pozwolę sobie na wyartykułowanie niektórych z nich, tych najbardziej dotkliwych dla społeczeństwa.
Jednym z nich jest niewątpliwie fakt ogromnego zadłużenia szpitali. Wprawdzie odpowiedzialne za ten stan władze skrzętnie ukrywają dokładną kwotę tej wstydliwej sytuacji, lecz mimo tego, z różnych nieoficjalnych źródeł wiadomo, że deficytu ten oscyluje obecnie w granicach ok. 20 mld zł. Najbardziej dług ten dotyka szpitali terenowych (w powiatach), bo aż ok. 90% ich ogólnej liczby. Należy też zauważyć, iż to zadłużenie (w ramach „dobrej zmiany”) w ostatnich czterech latach dodatkowo wzrosło o ok. 1 mld. zł. Ponadto, trzeba tu podkreślić, że kolejki do lekarzy nie tylko się nie skróciły, lecz jeszcze bardziej wydłużyły. Ale za pieniądze to można się dostać do każdego lekarza – bez problemu.
Niesamowicie obciążone są Szpitalne Oddziały Ratownicze. Pacjenci, już tam czasowo przyjęci, nawet ci, których przywiozło Pogotowie, godzinami czekają na korytarzach na przyjęcie do badań. Te warunki oczekiwania są często wręcz antyhumanitarne, brakuje miejsc do leżenia, brakuje podstawowej opieki służby pomocniczej. W tym miejscu warto przytoczyć jakże charakterystyczną opinię oceniającą tą sytuację: „ To piekło, ludzie płaczą na korytarzach, czekają godzinami. Przypominają trochę koszary, a trochę więzienie”[2].
Zdarza się też, że pacjenci przywożeni przez Pogotowie, odsyłani są do innych placówek, bez względu na to, w jakim są stanie.
Niewątpliwie jedną z przyczyn tego stanu jest owo zadłużenie szpitali, które skutkuje tym, że likwidowane są miejsca przyjęć, często właśnie rożne oddziały, czy wręcz całe placówki.
Warto w tym miejscu przytoczyć kilka charakterystycznych przykładów. Np. zamknięcie Oddziału Ginekologicznego w Zakopanem, Dziecięcego Oddziału w Cieszynie, Chirurgii Dziecięcej we Wrocławiu, Oddziału Dziecięcego w Mrągowie, Barlinku itd. Niewątpliwie poważną, a może zasadniczą przyczyną tego niedowładu w służbie zdrowia jest ten właśnie brak miejsc, pieniędzy, a także lekarzy i służby pomocniczej. Zwłaszcza brakiem pieniędzy tłumaczy się najczęściej różne braki w obsłudze pacjentów. Dlatego też usprawiedliwia się też tym powodem brak różnego rodzaju badań, zabiegów, operacji, a także nierefundowanie najbardziej drogich, a niezbędnych leków. Wymownym tego zjawiskiem jest apelowanie niemal co dzień w różnych kanałach telewizyjnych, o wsparcie finansowe dla najczęściej ciężko chorych dzieci. Ponieważ podobno Narodowy Fundusz Zdrowia nie ma na to pieniędzy, więc faktycznie zmusza się te dotknięte nieszczęściem rodziny do wręcz żebraniny o pomoc dobrych ludzi. Oczywiście to dobrze, że często taka pomoc się znajduje, lecz nie powinno to być normą, a do tego właśnie dochodzi.
Znany jest np. jakże drastyczny przykład podany niedawno w TVN (08.09.2019) świadczący o

wręcz skandalicznym zachowaniu się władz Funduszu. Oto na skomplikowaną operację nóg dziecka potrzeba było 2 mln zł, na którą rodzina otrzymała odmowę finansowania. Nawet sąd, do którego w tej sprawie odwołała się rodzina, niewiele pomógł, bo ten płatnik się odwołał od pozytywnej jego decyzji. W tym miejscu aż się prosi, aby przytoczyć stosowny zapis konstytucyjny, oto on: „Władze publiczne są obowiązane do zapewnienia szczególnej opieki zdrowotnej dzieciom, kobietom ciężarnym osobom niepełnosprawnym i osobom w podeszłym wieku"[3].

O „braku pieniędzy" w kasie NFZ warto w tym miejscu zatrzymać się nieco dłużej, ponieważ generalnie trzeba stwierdzić, że opory tej instytucji w finansowaniu często bardzo ważnych schorzeń, są znane od dawna. Wspomnę chociażby o takiej chorobie jak rak piersi (lek na to kosztuje u nas ok. 12 tys. zł) na co nie ma refundacji. A Polska jest jedynym krajem w UE, gdzie nie refunduje się tego leku (TVN, 13.07.2019). Ten brak refundacji dotyczy także np. tak powszechnej choroby jak cukrzyca, schorzenia przewodu pokarmowego i wiele innych.

Jak wspomniałem wcześniej Fundusz ten niejednokrotnie, bez skrupułów odmawia pomocy finansowej pacjentom pozostającym w tragicznej wręcz sytuacji. Także zachowanie owej instytucji, która powołana została w celu właśnie ratowania pacjentów, świadczy wymownie o tym, że jawi się ona jako udzielne państwo w państwie. Pozwala sobie na takie praktyki chyba dlatego, że otrzymała uprawnienia jako wyłączny decydent naszymi, podatników, pieniędzmi. A naprawdę jest czym decydować. Na rok 2019 przewidziana jest kwota (pochodząc z naszych składek) ok. 90 mld zł. - o czym nieco więcej poniżej.

Ponadto należy dodać, że także polityka lekowa tej instytucji od dawna pozostawia wiele do życzenia, ponieważ nie panuje się, lub wręcz ignoruje problem cen leków. Najczęściej refundowane są leki najmniej skuteczne, przeznaczone dla niezbyt groźnych schorzeń. Natomiast odwrotnie, nie refunduje się leków najbardziej skutecznych, a więc drogich.

Na temat tej sytuacji niedawno dowiedzieliśmy się, że w tej sprawie mamy do czynienia z niebywałym wręcz skandalem, tj. „mafią lekową"[4]. Skutkiem jej działania zabrakło w naszych aptekach ok. 500 medykamentów i to tych najbardziej potrzebnych. W związku z tym, nie tylko cierpią na tym pacjenci, ale także państwo, ponieważ nie wpływają z tej „szemranej operacji" żadne kwoty podatkowe.

Mówiąc, a właściwie narzekając na ciągły brak pieniędzy na różne potrzeby leczenia chorych, trzeba w tym miejscu zauważyć jak kształtowane jest utrzymanie tej instytucji, która dysponuje tymi naszymi składkowymi pieniędzmi. Jak wiadomo NFZ to rozbudowana instytucja – a właściwie to biurokratyczny moloch. Oprócz centrali posiada 17 oddziałów terenowych (we wszystkich województwach). Na to oczywiście składa się cała infrastruktura komunalna i techniczna. Należy zauważyć, że budynki tej instytucji to niemal luksusowe obiekty odpowiednio wyposażone i oczywiście kosztowne w utrzymaniu. W sumie, to bogata instytucja dysponująca wieloma wartościowymi aktywami. Aż dziw bierze, iż oprócz wspomnianych tu budynków, ten decydent posiada także grunty rolne o wartości ok. 15 mln zł. Zatrudnienie NFZ wynosi ok. 5,5 tys. pracowników, zaś wynagrodzenie, to średnia płaca na poziomie 5,3 tys. zł. miesięcznie. Oczywiście w samej centrali jest ono wyższe i wynosi ok. 7,3 tys. zł miesięcznie. Natomiast pan prezes pobiera ok. 25 tys. zł miesięcznie, zaś jego zastępca (zastępcy) 23 tys. zł. Jak widać pobory to wręcz prezydenckie. W sumie, choć trudno o pełną liczbę wszystkich kosztów utrzymania tej instytucji, gdyż jest niechętnie i niedokładnie udostępniana – z tych naszych składek zużywa ona ok. 3,5 mld zł rocznie (kwota przewidziana na 2019 r).

Z tego, co wynika z powyższego i co wszyscy wiemy o służbie zdrowia widać dowodnie, że generalnie i to od dawna zawodzi cały jej system. W związku z tym nie wystarczy

dotychczasowe, nieustanne na niego narzekanie, ani nawet zmiana takiego lub innego ministra resortu zdrowia – lecz radykalna zmiana całego systemu opieki zdrowotnej. Musi się zapewnić faktyczną opiekę zdrowotną – jak mawiają nasi „patrioci" - wszystkim Polkom i Polakom.
Tymczasem w ostatniej kampanii przedwyborczej, wszyscy ubiegający się o mandaty, deklarowali, owszem, poprawę funkcjonowania służby zdrowia, lecz nikt nie przedstawiał jak konkretnie ta poprawa ma wyglądać, na czym mają polegać te zmiany na lepsze. Nikt się też nawet nie zająknął, że może ten system służby zdrowia powinien podlegać bezpośrednio Ministerstwu Zdrowia, czyli być całkowicie podporządkowany temu resortowi i być przez niego budżetowany, czyli przez państwo. Wprawdzie przed poprzednimi wyborami PiS-u do władzy, partia ta deklarowała likwidację NFZ, ale tuż po ich zwycięstwie rychło się z tego wycofała. Wygląda na to, że likwidacją tego biurokratycznego molocha nie jest zainteresowana żadna opcja polityczna, mimo że oficjalnie jest on tylko upoważnionym pośrednikiem w dysponowaniu naszymi składkami. Jaka może być tego przyczyna? Sądzę – obym się mylił – że chodzi o to, że w tej instytucji zawsze można ulokować „swoich ludzi" na eksponowanych synekurkach.
Wracając do problemu konieczności radykalnej zmiany systemu działania służby zdrowia, wypada postawić zasadne pytanie, a mianowicie: dlaczego właściwie opieka zdrowotna społeczeństwa ma być mniej ważna od np. obrony czy oświaty? A jak wiadomo obydwie te dziedziny pozostają w gestii narodowych resortów, czyli państwa. Co nam jako społeczeństwo z tego przyjdzie, jeśli będziemy mieli nawet ekstra silną armię, skoro ludność jest schorowana? Dlatego też jako jedynie słuszny i logiczny wniosek, jaki można wysnuć z tej opłakanej sytuacji, to likwidacja NFZ oraz przejęcie przez Ministerstwo Zdrowia całkowitej organizacji lecznictwa, jej budżetowania i oczywiście pełną odpowiedzialność za cały system dotyczący opieki zdrowotnej społeczeństwa.
Obecne Ministerstwo Zdrowia, mimo także nadmiernie rozbudowanej administracji, zajmuje się różnymi tematami raczej około zdrowotnymi – tylko nie odpowiedzialnością za zdrowie pacjentów. Posiada w swej strukturze aż 10 departamentów oraz kilka wieloosobowych biur – w tym także Departament Budżetu i Finansów. Zatem w tej sytuacji resort ten na pewno mógłby sprostać zadaniu bezpośredniego organizowania naszego lecznictwa.
Oczywiście tego rodzaju system służby zdrowia w bezpośredniej dyspozycji państwa, nie jest nowy. Dla tych co nie pamiętają lub nie chcą, można przytoczyć przykład takiego systemu, który funkcjonował i to bez problemów finansowych – w Polsce Ludowej. Oto za całość lecznictwa odpowiadało Ministerstwo, które jednocześnie go finansowało. Należy podkreślić, że system ten działał bez zbędnej biurokracji, ponieważ na szczeblu każdego województwa istniał tylko kilkunastu osobowy Wydział Zdrowia, zaś w powiecie kilku osobowy Referat. I to w zupełności wystarczało – bez takiego kosztownego pośrednictwa jak np. obecny NFZ.
Dlaczego zatem nikt z obecnych działaczy nie proponuje podobnego systemu? Odpowiedź nasuwa się chyba jedna. A mianowicie, ów system brzydko pachnie obecnym prawicowym „ełytom", gdyż był rodem ze znienawidzonej PRL. Jednakże należy się dziwić i to mocno, dlaczego żaden działacz z opcji lewicowej, również nie proponuje wspomnianego systemu? Brak przekonania czy tchórzostwo?
Gdyby jednak – załóżmy hipotetycznie – wprowadzić ów system, to na pewno jego sytuacja finansowa uległaby radykalnej poprawie. Bowiem państwo budżetując całokształt tej branży, nie powinno ograniczać się do 4,6 czy nawet 8% PKB, ale do takiej wielkości, jaka naprawdę byłaby niezbędna dla bezpośredniego lecznictwa. A dlaczego? Ponieważ zdrowie społeczeństwa powinno być priorytetem dbałości o nie przez państwo. O tym zresztą stanowi Konstytucja, a której zapisy w tej kwestii są niestety negowane.

Oczywiście można w tym miejscu postawić też pytanie, skąd brać fundusze na niewątpliwie większe wydatki dobrze funkcjonującej służby zdrowia. Odpowiedź jednak nie jest trudna i nasuwa się sama, oto przede wszystkim koniecznym jest likwidacja wspomnianego NFZ (dojdzie stąd wiele mld zł), niezbędna jest rewizja nadmiernych, coraz bardziej wzrastających wydatków na zbrojenia, pohamowanie ciągłego finansowania nieuzasadnionych wydatków na ojca z Torunia, objęcie podatkami – zgodnie z przepisami – różnych posług kościelnych, ograniczenie biurokratycznych wydatków administracji państwowej i wiele in.
Reasumując powyższe uwagi, nasuwa się kilka zasadniczych wniosków:
- obecne funkcjonowanie systemu służby zdrowia, osiągnęło niestety apogeum swej niewydolności[5]
- w związku z tym koniecznym staje się jego całkowite przebudowanie. W tym celu niezbędnym staje się w pierwszym rzędzie likwidacja NFZ. Bowiem, jak się okazało jest on jedynie kosztownym dojarzem naszych, podatników, pieniędzy, spełniający jedynie rolę pośrednika w ich wydawaniu.
- całokształt opieki zdrowotnej powinien znajdować się całkowicie w gestii i pod bezpośrednią opieką Ministerstwa Zdrowia, a więc państwa. Służba ta oczywiście powinna być przez to państwo budżetowana,
- obecny system służby zdrowia nie zapewnia pełnej opieki zdrowotnej pacjentom, a zagwarantowanej w naszej Konstytucji, ponieważ dostęp do tej opieki nie jest ani równy dla każdego, ani w pełni bezpłatny. System ten szczególnie odbija się negatywnie na ciężko chorych dzieciach, niepełnosprawnych, seniorach oraz kobietach. Zatem nie spełnia warunków opiekuńczo-zdrowotnych zapisanych w naszej Konstytucji.

Marian Kargol, *dr ekonomii, b. działacz organizacji lewicowych, b. nauczyciel akademicki, członek zespołu Instytutu Badań nas Społeczną Gospodarką Rynkową im. J. M. Keynes'a*

Przypisy:

[1] Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, Art. 68, pkt. 2
[2] Janusz Kondratiuk – O szpitalach. „Przegląd” nr 40, 2019, str. 63
[3] Konstytucja jw. art. 68, par. 3
[4] Patryk Słowik. Mafia Lekowa, „Angora” nr 21/2019, str. 14
[5] Krzysztof Różycki. Służba zdrowia w stanie agonalnym. „Angora” nr 41, 2019, str. 14